

Inwazja ultraCovidowców

2 września 2020

„Nie wolno nam spać całą noc bo obudzimy się przemienieni w coś nieludzkiego. Wiele osób stopniowo traci swoje człowieczeństwo, nie zdając sobie z tego sprawy” (z „Invasion of the Body Scatchers”).

Według Toynbee „cywilizacje umierają przez samobójstwa, a nie przez morderstwa”. Nasza cywilizacja to potwierdza. Mamy zamiar unicestwić się nie przez inwazje hord barbarzyńców, armii osmańskich czy szarańczy, ani przez wirusy czy bakterie. Współczesny człowiek sam się zabija, to on sam decyduje o inwazji, która zakończy cywilizację, jaką znamy dzisiaj.

Najeźdźca jest niematerialną istotą, która atakuje ludzi, zmieniając ich funkcje poznawcze, kontrolując ich wolę i emocje. Nie można z całą pewnością stwierdzić, czy infekcja ma charakter chemiczny, elektromagnetyczny czy eteryczny. Wiemy, że wpływa na ośrodkowy układ nerwowy, upośledzając zdolności psychiczne związane z korą mózgową i układem limbicznym. Powoduje, że tak powiem, rozłam między funkcjami duszy i mózgu, jakby przez zerwanie spajających je nici. Ta psychiczna pandemia, na którą nie ma szczepionki, ma antyczne pochodzenie.

Aby zrozumieć przyczynę, musimy zacząć od naszego najbardziej powszechnego przekonania, mianowicie tego, że jesteśmy wolnomyślicielami. Idea, że [[uprzedzenia i cenzura należą do przeszłości, a współczesne demokracje gwarantują wolność myśli, jest powszechną iluzją. W rzeczywistości w dzisiejszym społeczeństwie masowa edukacja i informacja stały się totalitarnymi instrumentami represji i kontroli świadomości.

Szkoły są ośrodkami zbiorowej indoktrynacji, a media codziennie napełniają mózgi kłamstwem i uprzedzeniami. Kultura sama w sobie staje się organem cenzury. Każdy obywatel sam

sobie wynajduje instrumenty blokujące wolność myśli, rodzaj czujnika, który w przypadku konfliktu z akceptowanym powszechnie myśleniem włącza w nim sygnał alarmowy, poczucie moralnej i intelektualnej niegodności, które powoduje, że natychmiast powraca do szeregów. Uspokajając to wyrafinowane społeczne super-ego, ma złudzenie, że nie podlega zewnętrznej cenzurze.

Z pewnością nie było to możliwe w czasach analfabetyzmu i kulturowego zacofania. Średniowieczny chłop miał większą autonomię w osadach niż przeciętny dzisiejszy absolwent wyższej uczelni. Targ kóz, kurczaków i rzepy, na który chodził, nie czynił go konsumentem, a zamożna arystokracja nie była zainteresowana jego opiniami. Utrzymywanie ludzi w ignorancji wydawało się mądrą formą rządów, ale w zamian pozostawiono im zdrowy rozsądek i niewykształconą inteligencję.

Dziś wiemy, że szkoły, książki, gazety, programy radiowe i telewizyjne są znacznie skuteczniejszymi narzędziami rządzenia. Ignorancja pozostawia niebezpieczne i nie do opanowania pustki. O wiele bezpieczniej jest wstępnie napełniać ludzkie głowy. Dlatego nasze społeczeństwo karmi się znacznie potężniejszymi wierzeniami i przesadami niż w przeszłości. Kiedy średniowieczny chłop został pobity lub obrabowany, nie miał złudzeń, że jest wolnym człowiekiem. Wiedział dobrze, że jest sługą i jeśli spotkał swego pana na drodze, skłaniał się z szacunkiem. Kiedy kaznodzieja grzmiał z ambony, być może przerażała go myśl o piekle, ale w swoim praktycznym realizmie nie zamieniłby krowy za odpuszczenie grzechów.

My wierzymy we wszystko, co mówią media, w stanie biernego i dziecięcego uzależnienia. Masowa ignorancja jest dziś najlepszą gwarancją dla rządzących. Dlatego każdego dnia, jak rymowanki ad usum infantis, powtarzają wyświechtane, liberalne i postępowe mity, opowieści humanitarne i naukowe. Można wmówić ludziom, że wojny to misje pokojowe a lichwiarze to

dobroczyńcy. W praktyce nasze społeczeństwo opiera się na baśniach, żyje z baśni i legend, a przeciętny obywatel nie umie już odróżnić rzeczywistości od fantazji.

To ta oszukańcza kultura nas niszczy. Ponieważ nie zadowala się już manipulowaniem i fałszowaniem rzeczywistości więc u źródła tłumi prawdę o człowieku. Kłamstwo jest bronią, za pomocą której nasza cywilizacja popełnia samobójstwo.

W ten sposób możemy lepiej zrozumieć, co umożliwiło tę diaboliczną inwazję, najwyraźniej zmierzającą do całkowitej dominacji nad planetą, ale w rzeczywistości wyzwoloną przez mroczny impuls samozniszczenia (który być może jest konieczną pokutą i oczyszczeniem). Drzwi zostały już otwarte, mosty o spuszczone, broń przekazana wrogowi. Wspólnicy i kolaboranci przygotowali grunt, a zbiorowa świadomość jest teraz bezbronną cytadelą, gotową do kapitulacji.

Wystarczyło opowiedzieć nową i bardziej zaskakującą bajkę, wykorzystując klasyczny wątek walki Dobra ze Złem. Oto niewidzialny demon sieje śmierć i zniszczenie; dobry król nakazuje ludziom zamknąć się w domu; mądre wróżki dają ludziom magiczne maski, za pomocą których mają się chronić (lepiej byłoby powiedzieć, że je sprzedają); mądrzy czarodzieje uczą, jak unikać niebezpieczeństwa.

Straszne zaklęcie ciąży na całym królestwie; ludzie nie mogą pracować, kochać, bawić się i tak będzie do przybycia zbawiciela, wymachującego zaczarowaną bronią, która zabije demona (nie trzeba dodawać, ile będzie nas kosztował ten dzielny gest). Przełożona na opowieść o zdrowiu tak uproszczoną, jak mało prawdopodobną, opowieść ta rozeszła się po całym świecie, a ultraCovidialne zarodniki wykorzystały ją jak wiatr, aby dotrzeć do każdego miejsca. Bardzo niewielu zrozumiało, że to bajka. Pozostali patrzyli jak dzieci podekscytowane, przestraszone i zafascynowane jednocześnie.

Sprzeczne rozkazy, wysokie mandaty, paranoiczne dystanse,

surrealistyczne zalecenia i procedury zostały dodane do bajki jak w teatrze absurdu. Czasami jednak przeważa farsowy ton. Tragikomiczna postać bezobjawowego zakażonego, redukcja życia do wiecznej hipochondrii, łańcuchy świętego Antoniego hipotetycznego zakażonego, opresyjna izolacja, wymuszona profilaktyka jest godna Moliera. Częściej jednak historia przeradza się w mroczne delirium: duchy czarnej zarazy, lazarety, liturgie pogrzebowe, nadają baśniowy wydźwięk. Z pewnością nieludzkim i bezsensownie okrutnym przestępstwem jest zakaz pomocy umierającym bliskim i udzielenie im chrześcijańskiego pochówku. To tyrania, ale groteskowa i pozbawiona godności.

To gorzkie i zabawne widzieć dyktatora, który ukrywa swoją brutalność za paradoksami i nonsensami.

Tyrani z przeszłości byli mniej obłudni, a jeśli cię prześladowali czy zamurowali żywcem, nie podawali się za filantropów. Jednak dziś brak wolności definiuje się jako „liberalizm”. W porównaniu z nowoczesnym kapitalizmem starożytni tyrani byli z pewnością bardziej efemeryczni i nijacy.

Dziś tyrani chowają się za uspokajającymi maskami. Wydają się pełni dobrych intencji i serdecznej troski, zawsze zatroskani o nasze dobro. Mają troskliwą minę matki, która zmusza cię do wypicia oleju rycynowego. Jak mogliśmy ich nienawidzić? Brutus zabił swojego ojca, ale żaden tyranobójca nie mógł dźgnąć jego matki.

W każdym razie tyranobójstwo wyszło z mody. A przecież powstanie ludowe jest dziś anachroniczne.

Dzieje się tak z trzech podstawowych powodów. Po pierwsze, jeśli w przeszłości hak lub widły mogły konkurować z włócznią i mieczem, to dziś twierdza mocy jest broniona przez najemników wyposażonych w ultra-nowoczesną broń. Masakra byłaby szlachetną, ale bezużyteczną ofiarą. Po drugie, nie

istnieje już naród, tylko masa ludzkich cząstek rządzonych prawami mechaniki. Po trzecie, w tej masowej tresurze i ogłupieniu przez media impuls do buntu został odpowiednio zahamowany. Nie ma sensu spodziewać się wybuchów buntu w mózgach w ludziach zmanipulowanych hasłami reklamowymi i polityczną retoryką.

Uzależnieni od wielkiej demokratycznej baśni ludzie myślą niewolnictwo z wolnością i nie widzą jarzma, z którego mogliby się uwolnić. I naiwnością jest mieć nadzieję, że wynajęci posłańcy powiedzą im prawdę, albo że zrobi to banda przekupionych naukowców lub polityków.

Ze swojej strony zrezygnowałem aż do dnia, w którym ustał obowiązek noszenia masek.

Tego ranka miałem nadzieję, że znów ujrzę na ulicy ludzkie twarze, w końcu uwolnione od upokorzenia tej nieszczęsnej i bezużytecznej szmatki założonej na usta. Ale prawie wszyscy nadal ją nosili. Zapytałem kilku ludzi, młodych i starych, dlaczego? Powiedzieli mi: „lepiej bądź ostrożny”, „z poczucia odpowiedzialności”, „dla bezpieczeństwa” i inne podobne odpowiedzi, w których nie było ani krzty inteligencji ani realizmu.

Poszedłem do dużego supermarketu. Byłem jedynym z odsłoniętą twarzą wśród setek istot, które błąkały się ukryte pod maską, jak stada naznaczone symbolem mistrza. Ich oczy, wyłaniające się zza knebla, patrzyły na mnie z mieszaniną nienawiści, pogardy i strachu. UltraCovidowcy byli wszędzie. Posiedli ludzi, używając ich ciał jako opakowań. Zdałem sobie sprawę, że bitwa została przegrana. „Tylko bóg może nas uratować” – pomyślałem.

Dzisiaj, kiedy kogoś spotykam, nie wiem, czy nadal jest człowiekiem, czy jednym z nich. Jeśli rozmawiam ze starym znajomym, na początku nie zauważam znaczących różnic. Aby zrozumieć, czy jego mózg nabawił się obcej infekcji, muszę

wspomnieć o Covid jako o ogromnej inscenizacji, zaprzeczyć, że jest to niszczycielska pandemia lub plaga Boga.

Jeśli jest ultraCovidem, będzie agresywny. „A umarli”, zaprotestuje, „wszyscy umarli?” To pytanie jest fundamentalne w tym sensie, że odsłania wymarzoną podstawę baśni, podtrzymujący ją sen o nieśmiertelności. Ci, którzy żyją w tej bajce, nie widzą, że ludzie umierają jak dawniej, trochę więcej, trochę mniej. Los, który wysyła kogoś na tamten świat, wykonuje swoją uczciwą robotę, jak zawał serca, wypadek lub nowotwór. Zdrowa osoba wie o tym i nie spędza czasu na wykonywaniu bezużytecznych rytuałów apotropaicznych, uciekaniu czy ukrywaniu się. Ale teraz, w tej bajce, wydaje się, że wszyscy ludzie umierają z powodu Covid. Wydaje się, że między nami a nieśmiertelnością stoi tylko nieuchwytny wirus. Dlatego musimy wszelkimi sposobami walczyć z tym tajemniczym widmem.

W ferworze higienicznej psychozy ludzie żyją złudzeniem, że wystarczy założyć maskę, zdystansować się i oczyścić otoczenie, aby nigdy nie umrzeć. Ta podstawowa halucynacyjna struktura jest niewątpliwym objawem opętania przez ultraCovidy.

Nie ma sensu próbować nimi potrząsać, aby uwolnić ich od tego pasożyta, który zagnieździł się w ich mózgu. Będą patrzeć na ciebie z niepokojem, jakbyś był obcym. Nie ma potrzeby odwoływać się do logiki, faktów, prawdziwych danych. Nic nie może zarysować ich monolitycznego bloku udręki i pewności.

Jeśli jesteś sceptyczny, jeśli nie dostosujesz się do oficjalnej narracji, oskarżą cię o cynizm, negacjonizm lub uleganie spiskowym teoriom. Jest to rodzaj zbiorowej histerii, jak maccartyzm z lat pięćdziesiątych – czerwony strach – który widział w każdym nonkonformiscie niebezpiecznego komunistę. Nie będziemy musieli długo czekać, aby zobaczyć, jak ci wariaci staną się gorliwymi donosicielami.

Każdy dobry obywatel będzie musiał współpracować w polowaniu

na czarownice, dysydentów i podejrzanych. Oczywiście, zgodnie z urojeniowym paradygmatem osób bezobjawowych, każdy może zostać zgłoszony władzom jako potencjalnie niebezpieczny podmiot, chory, ponieważ jest chory, a zdrowy, ponieważ jest zdrowy. Ale przede wszystkim ci, którzy nie wykazują symptomów tej hipnotycznej inwazji całkowitej uległości, będą ścigani.

Podobnie jak w filmie Siegela, na widok tych „bezobjawowych”, opętani wezwą strażników porządku głośnymi okrzykami, tak że psychooporni również przemienią się w ultraCovidy lub, w przypadku oporu, zostaną wyeliminowani. Nieliczne sumienia, które jeszcze istnieją, zawinięte i zmiażdżone przez zwoje gigantycznego węża policyjnego zostaną zduszone.

Siły Zła są dziś przytłaczające i nie możemy im się przeciwstawić. Wygrają per fas et nefas, pokonując wszelki opór. A kiedy już zredukują nasze życie do jałowych pustyń, bez cienia piękna i prawdy, i nazwą je pokojem, zdrowiem, bezpieczeństwem, zobaczymy te koszarne scenariusze zaludnione przez zdegradowaną ludzkość, które powieści science fiction wyprzedzały.

Co robić? Nic. Bajka będzie trwała dalej, z jej okropnościami i dziecięcym barbarzyństwem. Niech ludzie podążają za Flecistą i spotkają jego los. Ale jak się uratować i to co jest nam drogie? Moglibyśmy się wtopić, wyglądać jak oni, aby pozostać niezauważeni. Udawać zgodę na absurdalną mowę i obłąkane zachowania.

Ale nasza symulacja zostałaby rozszyfrowana. Moglibyśmy „pojść do lasu”, ukryć się i zejść pod ziemię. Poszukiwać schronienia w niezainfekowanym zakątku świata, jeśli jakiś nadal istnieje.

Przed wszystkim musimy pamiętać, że ultraCovidy przejmują kontrolę nad ludźmi, wysysając ich umysły podczas snu. Dlatego nie śpijmy.

Autorstwo: Livio Cade

Tłumaczenie: SL

Źródło oryginalne: Ereticamente.net

Źródło polskie: Niepodległy.pl